

Oskarżam.

Oskarżam i biorę na siebie pełną odpowiedzialność za napisanie o tym, ponieważ miarka się przebrała. Wszystkie te Nagrody, te Wyróżnienia, te „Zwycięstwa Jazzu”, czy raczej „Porażki Jazzu”, szokują mnie i dają do myślenia.

Jak to możliwe, że nie ma ani jednej kobiety – młodej czy starszej – na liście zwycięzców 2017? Czy to prowokacja?

Czy to gra?

Czy to „mam-to-gdzieś” albo „nic-mnie-to-nie-obchodzi”?

Co to było za jury?

Czy stoją za tym wytwórnice?

Jak to możliwe, że w XXI wieku nadal ani jedna kobieta nie była nominowana?

Co to za komedia?

Co to za maskarada?

Co to za archaizmy, te zakurzone salony z pudrowanymi perukami?

Jazz nie zatrzymał się w 1950. Niektórzy z nas prowokują, szokują, wywołują zamęt; podważamy, kwestionujemy, podajemy w wątpliwość samych siebie, formy, struktury, instrumenty, rytmy i brzmienia... a nawet więcej. W jazzie zawsze chodziło o ryzykowne, odważne spotkania.

Nie sądzicie, że kobieta jest zdolna do myślenia, refleksji, że potrafi komponować, tworzyć projekty, prowadzić zespoły... ruszyć w trasę i prezentować swoją muzykę gdziekolwiek na świecie? Na jakiej planecie wy żyjecie? Jak chcecie sprawić, by młoda kobieta, która opuszcza uczelnię muzyczną – z dyplomem lub bez – i wspaniale gra na klarnecie, saksofonie czy fortepianie, poczuła, że może pójść dalej z tą przygodą, rozwijać tę ciekawość nieznanego, by zainteresowała się muzyką innego rodzaju, bardziej swobodną i twórczą, by zainteresowała się jazzem (gdyż jazz zawsze był twórczy, ale nie będę się tu nad tym rozwodzić, choć mogłabym...)? Krótko mówiąc, by pokochała tę Muzykę, a potem przyglądała się raz za razem waszym męskim zwycięstwom?!

*Jesteście kompletnie obojętni wobec świata. To karygodne. Powiedziałam wam, że wezmę na siebie ryzyko napisania do was. Cóż, właśnie to robię. Powinniście postąpić odwrotnie. Ruszyć się i pójść posłuchać muzyki kobiet, słuchać i być ciekawym. Zamiast tkwić w swoich archaicznych poglądach i gromadzić się w atmosferze pełnego samozadowolenia.*

*Tak, jestem wściekła. Mam 66 lat i jestem w trasie od 41 lat; na całym świecie, wraz z moimi serdecznymi przyjaciółmi – mężczyznami i kobietami – tworzę, wymyślam swoją Muzykę...czasem nawet płacząc, krzyżąc...*

*Chodzi o to pragnienie bycia, bycia sobą, wspólnego tworzenia przez mężczyzn i kobiety, kobiety i mężczyzn. To jest historia jazzu. Dzisiaj, również z kobietami. Nie zapominajcie o tym! Nigdy więcej o nich nie zapominajcie! Są błyskotliwe, silne, niepokojące, utalentowane, pełne niespodzianek. Czasem się śmieją, czasem ciężko pracują.*

*To tylko mała rada. Moja mała rada.*

Joëlle Leandre

Grudzień 2017

List otwarty po ogłoszeniu wyników konkursu Victoires du Jazz 2017